

BRAK POROZUMIENIA W SPRAWIE PRZEBIEGU TRASY S7

O kontrowersjach wokół S7 z Krakowa do Myślenic pisaliśmy już w czerwcowym numerze „Wiadomości” (www.wiadomoscipodgorze.pl). Samorządowcom nie udało się dotąd wypracować wspólnej koncepcji przebiegu trasy S7 między Krakowem a Myślenicami. Mimo to Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad nadal pracuje nad pozyskaniem finansowania dla tej inwestycji i liczy na powstanie wariantu społecznego nowej drogi, nad którym będzie pracował wyłoniony w przetargu wykonawca studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego.

Na początku roku GDDKiA przedstawiła 6 koncepcji przebiegu korytarzy, którymi mogłaby być poprowadzona droga ekspresowa S7 między Krakowem a Myślenicami. Żadna z nich nie zyskała akceptacji społecznej. Krytyka odcinków przebiegających przez Kraków była tak duża, że postanowiono zawiesić dalsze prace do czasu wypracowania przez stronę społeczną propozycji, która będzie mogła być poddana ocenie projektantów.

Zupełnie nowy odcinek

Nie jest to łatwe, bo pierwotnie myślano o przebudowie obecnej „zakopianki” i to w jej pobliżu samorządy rezerwowały niezbędne tereny w planach zagospodarowania przestrzennego. Niestety nie można ich już wykorzystać. Przy obecnym natężeniu ruchu i prognozach jego wzrostu oraz aktualnych przepisach dotyczących parametrów dróg ekspresowych, w kilku miejscach jest za ciasno. Dlatego zrodził się pomysł poprowadzenia trasy S7 zupełnie nowym śladem. Zaznaczmy, że nie oznacza to odstąpienia od planów modernizacji „zakopianki”, na której mają powstać kolejne bezkolizyjne skrzyżowania, by poruszanie się nią było bezpieczniejsze.

Przygotowania do budowy nowej trasy rozpoczynają się od przedstawienia koncepcji przebiegu korytarzy drogi. Te, które zostaną wybrane są podstawą do opracowania wariantów trasy, spośród których wybierany jest

Cd. na str. 3



ROBERT KASPRZYCKI

16 września w Nowohuckim Centrum Kultury odbył się jubileuszowy koncert Roberta Kasprzyckiego, który otrzymał tego dnia odznaczenie Honoris Gratia, przyznawane w uznaniu szczególnych zasług dla Krakowa i jego mieszkańców. To już 30 lat! Artysta znany jest w całej Polsce. Od czasu wydał sześć autorskich płyt i napisał wiele piosenek, które cieszą się niesłabnącym uznaniem. To nie tylko słynne „Niebo do wynajęcia”.

Rozmowa na str. 7

KRYTY STOK NARCIARSKI W KRAKOWIE

tel. 500 440 750



Ul. Domagały 25
www.goskiing.com.pl

Trenuj z nami

EKOLOGICZNA PRALNIA • MAGIEL WODNO - CHEMICZNA

od 1988 r.

PRANIE I CZYSZCZENIE:

- Dywanów
- GARDEROBY – PRANIE SKÓR
- Pościeli również zdrowotnej
- Sukien ślubnych i firan
- Kołder, kocy itp.
- Wyrobów skórzaných
- Czyszczenie skór
- Farbowanie skór licowych

www.seco.krakow.pl

tel. 12 650 19 00 kom. 501 442 772

USŁUGI KRAWIECKIE

USŁUGI ŚWIADCZYM DLA:

- Klientów indywidualnych
- Hoteli, restauracji
- Firm i przychodni lekarskich

Nowosądecka 41A tel. 503 020 080

Mitery 16 tel. 503 43 03 47

Szczęśliwa 2A, tel. 530 812 886

Jerzmanowskiego 14, przy pl. handlow.

tel. 503 020 080

Poszukujemy chętnych do współpracy, do przyjmowania i wydawania prania za określoną marżę.

Kraków, ul. Nowosądecka 41A

Jesienna PROMOCJA



KOMPLETNE OKULARY
KOREKCYJNE

-50%

*szczegóły promocji w salonach

kodano•optyk

CH BONARKA • tel. 536 428 692

PRZEWÓZ OSÓB

Autokary
8, 19, 30, 50, 60 osób

OBŚŁUGUJEMY

- Przedszkola
- Szkoły
- Wycieczki
- Śluby
- Wesela
- Pogrzeby
- Transfery
- Lotniska
- Przewozy pracownicze
- Kluby sportowe

krakowbus@op.pl

www.krakowbus.pl

Kraków, ul. Cechowa 122B



Adam 603 914 192

Łukasz 506 461 923

WYSMAKOWANY ZBIOREK

„Luźny zbiorek składający się z impresji literackich, krótkich form dramatycznych czy opowiadań. Utwory scala postać kobiety w różnych przestrzeniach, realnych i malarskich, literackich, rzeczywistych i mitycznych. To zabawa słowem i formą na wysokim poziomie” – napisała LUCYNA BÉLTOWSKA we wstępie do książki pt. „Monę Lisę tanio sprzedam. Wyblyskosłowie”.

Autorka jest wieloletnim kustoszem i kuratorem wystaw muzealnych. Z Uniwersytetem Jagiellońskim, a w szczególności z Muzeum Collegium Maius, związana przez całe studenckie i zawodowe życie. Odznaczona Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, a także nagrodą „Twórca” przez dzielnicę XI Rady Miasta Krakowa.



Mam zaszczyt znać Autorkę osobiście. Gdy zacząłem pracę jako laborant w pracowni konserwacji zabytków, ona była znanym i zasłużonym pracownikiem Muzeum, Lucynę do pracy przyjmował sam profesor Karol Estricher, mnie jego następca profesor Stanisław Waltoś. Trafiłem tam z ulicy, Collegium Maius było wówczas moim azylem i etapem przejściowym. Nie wiedzieliśmy o sobie nic, ale Lucyna zawsze była bardzo życzliwa i uśmiechnięta, skracając dystans, mimo iż pracowała na piętrze, a ja na parterze, co w hierarchii tego muzeum było ważne. Nie wiedziałem, że była szefem „Solidarności”, że w muzeum ukryła dokumentację po wprowadzeniu stanu wojennego. W książce miła dedykacja: „Jarkowi – z sympatią...”.

Autorka współpracowała z „Wiadomościami” pisząc tekst o Chopinie w Krakowie. Inną stroną jej aktywności artystycznej jest malarstwo.

Książka mnie nie zaskoczyła, bo po Autorce można się było spodziewać tylko rzeczy najlepszych. Są tu impresje i refleksje na wysokim poziomie, bo BÉLTOWSKA jest erudytka, można je smakować. Wrażliwość i empatia Pani Kustosz na powierzchnię jej zbioru budzi szacunek.

Podoba mi się dociekliwa kwerenda jednej fotografii Józefa Kuczyńskiego, na której uwieczniony jest młody Stanisław Wyspiański w towarzystwie dwóch jeszcze młodszych Cyganek. Poruszające jest opowiadanie „Un passo falso”, poprzedzone następującym mottem: „Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość wysłuchania ich” (św. Tomasz z Akwinu). Opowiadanie „Przypadki Luśki” jest zapisem wspomnień z praktyk robotniczych „w czasach służnie minionych”. „Zemsta Łucji” to zapis zabawnej zemsty bohaterki na służbach bezpieczeństwa w czasie stanu wojennego za doświadczenie Marca 1968 roku, wykorzystania do tego znajomości Plant i układu schodów, co zaskoczyło zmotoryzowanych zomowców.

Dystans, autoironia i kultura słowa – to dodatkowe walory tej książki, którą polecam.

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

Lucyna BÉLTOWSKA „Monę Lisę tanio sprzedam. Wyblyskosłowie”, Wydawnictwo Poligraf, 2022

OPROWADZENIE PO PARKU DUCHACKIM

W ramach XXI Podgórskich Dni Otwartych Dni odbyło się wiele imprez, w tym oprowadzanie po parku Duchackim, sobota, 24 września 2022 r.. Ciekawe informacje, ciekawa opowieść, sporo pytań, ludzi sporo... Przypomnę, że Rada Dzielnicy XI Podgórze Duchackie 27 września 2007 roku podjęła uchwałę w spr. ochrony terenów podworskich na Woli Duchackiej, w sukurs poszły działania Rady Miasta. Udało się pozyskać wsparcie wielu stowarzyszeń, w tym oczywiście Stowarzyszenia Przyjaciół Woli Duchackiej. Dołączyły szkoły, uczelnie i wiele środowisk opiniotwórczych. Odbywały się imprezy, plenery, wystawy, sesje itp. Nieocenione było nagłośnienie walki o Park przez wszystkie krakowskie media. Przeważał 14-punktowy plan Bogusława Kośmidera. Udało się! Jeszcze jest wiele do zrobienia, w tym ocalenie starego dworu, ale może i to się uda.

JAROSŁAW KAJDAŃSKI



ZDJĘCIE Z MARYSIĄ, CZYLI ŚWIĘTO ULICY MARIII KONOPNICKIEJ

„Święto ulicy Marii Konopnickiej” przyciągnęło do Parku Zdrojowego Mateczny rzesze młodzieży. Uczniowie klas ósmych SP 25 i SP 26 wzięli udział w grze miejskiej prowadzonej przez nauczycieli i uczniów XXVIII LO. Nawet padający deszcz i niezbyt wysoka temperatura nie zgasiły zapału do podejmowania kolejnych wyzwań i rozwiązywania rozmaitych zadań.

Dzięki uprzejmości Restauracji Rodzinnej Manufaktura Pieroga i Krakowskiej Pijalni Zdrojowej można było grę urządzić w pięknym Parku Zdrojowym Mateczny i skorzystać z tamtejszej infrastruktury. Gra miejska była jednym z elementów Podgórskiej Inicjatywy Sąsiedzkiej fundacji BIS, która szukała ciekawych projektów integrujących lokalną społeczność i pogłębiających wiedzę na temat Podgórza. „Święto ulicy Konopnickiej” zaproponowane przez XXVIII LO od razu się spodobało.

Na terenie Parku Zdrojowego Mateczny zostało rozstawionych sześć stacji zadaniowych. Uczniowie skanowali kody QR i na podstawie ukrytych pod nimi informacji wypełniali karty pracy. Mogli sprawdzić się również w zadaniach praktycznych. Dużą atrakcją okazało się budowanie mostu da Vinci z patyczków, a także badanie czystości wody z rzeki Wilgi czy tworzenie własnych dialogów do strony popularnego japońskiego komiksu

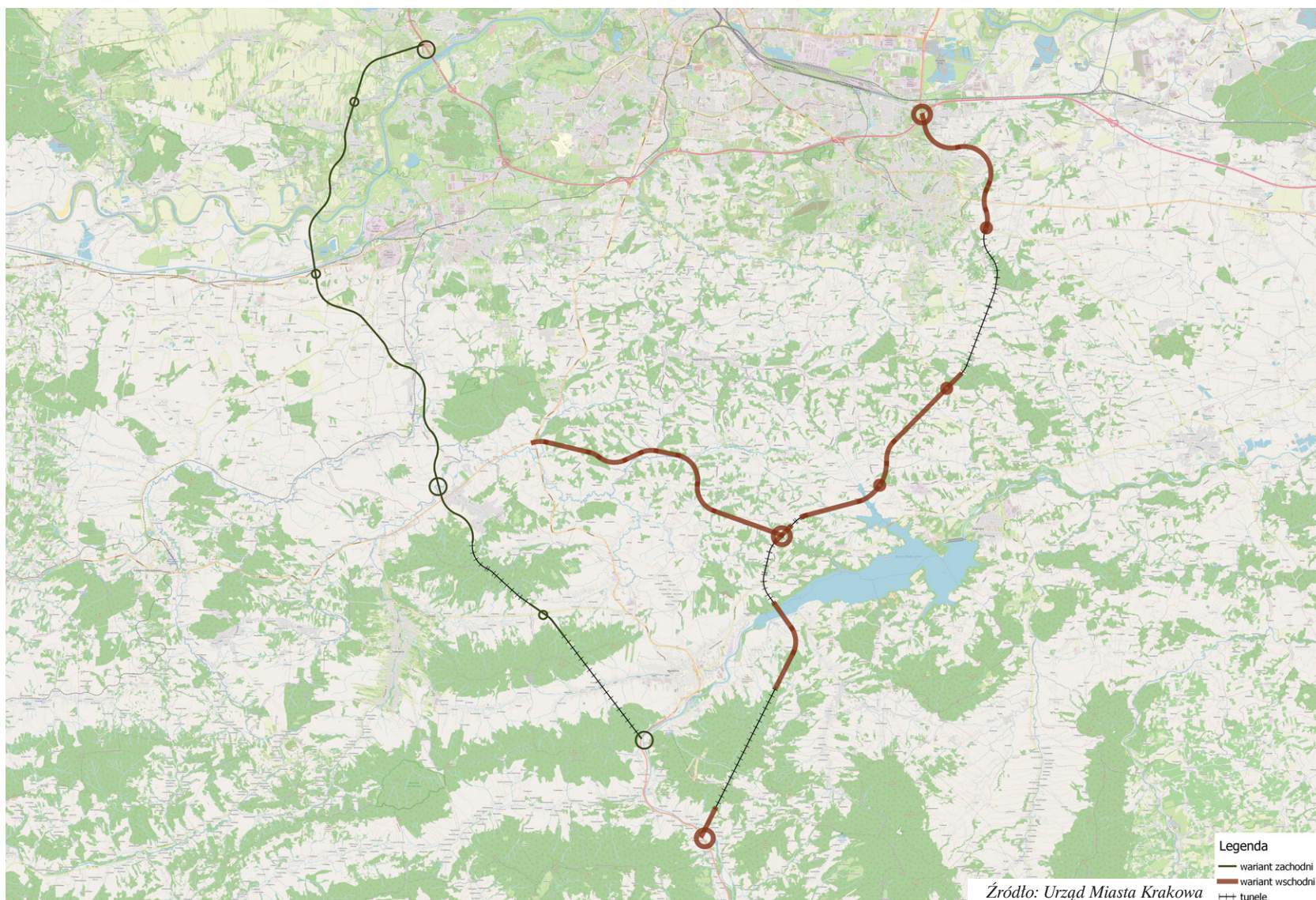
– mangi. Chętnie też korzystano z możliwości zrobienia sobie zdjęcia z Marysią czyli samą Marią Konopnicką, która w formie portretu zaszczyliła swoją obecnością imprezę na swoją cześć.

Inicjatywa służyła pogłębieniu wiadomości na temat największej arterii komunikacyjnej przecinającej Podgórze i miejsc przy niej usytuowanych. Stacje były więc poświęcone mostowi Dębnickiemu, Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, hotelowi Forum, rzece Wildze, parkowi zdrojowemu i osobie Marii Konopnickiej, która została ogłoszona patronką 2022 r. Wykonywane zadania miały charakter interdyscyplinarny, uczniowie mogli wykorzystać swoje wiadomości z zakresu języka polskiego, chemii i biologii, a także wykazać się umiejętnościami plastycznymi.

Uczniowie XXVIII LO wspaniale sobie radzili z opieką nad stanowiskami i udzielaniem wskazówek młodszemu kolegom. Mogli się sprawdzić w niełatwej roli animatorów, a że uczestników była ponad setka, było to spore wyzwanie. „Święto Ulicy Marii Konopnickiej” cieszyło się tak dużym uznaniem, że wielu uczestników pytało, czy stanie się imprezą cykliczną.

Weronika Szelegiewicz
nauczycielka z XXVIII LO w Krakowie





BRAK POROZUMIENIA W SPRAWIE PRZEBIEGU TRASY S7

Cd. ze str. 1

jeden, dla którego opracowywany jest projekt. Koncepcje, by nowa droga rozpoczynała się w granicach Krakowa na południowej autostradowej obwodnicy miasta spotkały się z wielką krytyką. Najmniej emocji budził pomysł poprowadzenia S7 z węzła Bieżanów bezpośrednio na południe.

Patrząc na skalę krytyki i protestów, GDDKiA postanowiła wstrzymać dalsze prace przygotowawcze do czasu wypracowania przez samorządowców i mieszkańców tzw. korytarza społecznego. Założenia są takie, że trasa powinna się zaczynać na autostradzie A4 w okolicach Krakowa i kończyć na drodze ekspresowej S7 w pobliżu węzła Stróża, z uwzględnieniem projektowanej drogi S52, z którą miałyby się łączyć w okolicach Głogoczowa.

Różne pomysły, wszystkie bez akceptacji samorządów

Zespół zadaniowy ds. opracowania przebiegu na terenie gminy miejskiej Kraków korytarza dla S7 Kraków – Myślenice powołany przez Prezydenta Miasta Krakowa spotkał się kilka razy, między posiedzeniami trwała wymiana korespondencji z samorządami na południe od Krakowa. Pracował także zespół parlamentarny ds. przebiegu drogi S7. W toku prac i konsultacji społecznych ścierały się różne wizje i pomysły. Kilka z nich zafunkcjonowało w obiegu publicznym jako „pewne”, w rezultacie czego mieszkańcy gminy Raciechowice zaczęli zbierać

podpisy pod protestem w sprawie przebiegu trasy przez ich okolicę, a radni gminy Wiśniowa przyjęli rezolucję wyrażającą stanowczy sprzeciw dla pomysłu przebiegu nowej trasy przez tę gminę.

Negatywnie o propozycjach przebiegu S7 wypowiadali się także inni samorządowcy podkreślając, że droga nie może zniszczyć tego, co wybudowano w ostatnich latach, dzielić lokalnych społeczności prowadząc praktycznie do unicestwienia niektórych miejscowości. Szczególnie skomplikowana jest sytuacja Myślenic, które leżą w dolinie, przez co możliwości zabudowy są ograniczone, a miasto poważnie myśli o budowie połączenia kolejowego z Krakowem, na co też są potrzebne tereny.

Krakowski zespół zadaniowy zdecydował, by dalsze prace toczyły się nad dwoma możliwościami. **Wariant wschodni** to zmodyfikowana propozycja nr 6 GDDKiA. W wersji przygotowanej przez Zespół trasa zaczynałaby się na węźle Kraków Bieżanów, omijała od wschodu tereny kopalni soli w Wieliczce i po przejściu przez tereny gmin Wieliczka, Biskupice, Dobczyce, Siepraw oraz Myślenice łączyła się z drogą S7 w miejscowości Stróża. Zupełnie nowy pomysł to wariant zachodni rozpoczynający się na węźle Kraków Kryspinów i biegnący przez gminy Liszki, Skawina, Sułkowice i Myślenice także do Stróża.

Stanowisko GDDKiA

Jak nam przekazała Iwona Mikrut, rzecznik prasowy małopolskiego oddziału GDDKiA, Dyrekcja nie będzie

wybierała żadnego z przedstawionych korytarzy jako rekomendowanego czy wiodącego do dalszych prac projektowych. Projektowaniem przebiegu drogi zajmie się wykonawca wyłoniony w postępowaniu przetargowym. GDDKiA podtrzymuje deklarację, że jeżeli samorządy uzgodnią i wskażą społeczny wariant możliwego przebiegu nowej S7 Kraków – Myślenice, to właśnie on zostanie przekazany wykonawcy dokumentacji do szczegółowych prac pod kątem technicznym, ekonomicznym i środowiskowym.

Właśnie trwają prace nad pozyskaniem finansowania na opracowanie dokumentacji dla tej inwestycji. Po ich przyznaniu zostanie ogłoszony przetarg nieograniczony, który wyłoni wykonawcę Studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego. Zapewne stanie się to w I połowie 2023 r. Do tego czasu samorządy i Zespół zadaniowy powołany przez prezydenta Krakowa nadal mogą pracować nad wariantem społecznym.

S7 zastąpi „zakopiankę”

W 2024 r. miasto będzie otoczone drogami szybkiego ruchu, z których powinny wybiegać trasy o takim standardzie we wszystkie strony świata. Jedną z nich ma być w przyszłości brakujący odcinek S7. To już ostatnie kluczowe połączenie komunikacyjne w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa na tak wczesnym etapie przygotowywania.

Wskazanie przebiegu nowej trasy faktycznie nie jest łatwe, bo teren jest mocno zabudowany, pofałdowany, zróżnicowany geologicznie i w wielu miejscach cenny przyrodniczo. Samorządowcy rozumieją potrzebę jej budowy, ale nikt nie chce mieć jej u siebie, obawiając się protestów społecznych związanych z koniecznością wywłaszczeń, uciążliwościami, jakie generuje droga szybkiego ruchu.

Trzeba mieć jednak nadzieję, że stronie społecznej uda się wypracować pewien pomysł i prace przy budowie nowego fragmentu S7 będą kontynuowane bez przeszkód. Byłby to bardzo ciekawy przykład dialogu, włączenia się lokalnej społeczności w rozwój regionu.

KRZYSZTOF DULIŃSKI

Przepraszamy

W artykule „Trasa Łagiewnicka oddana do użytku” w nr 9 (320) na stronie 3 pod zdjęciem podano: 50, której część kursów kończy się na pętli Kurdwanów, lecz po pokonaniu Trasy Łagiewnickiej na pętli Łagiewniki - powinno być Borek Fałęcki. Za błąd przepraszamy.

REKLAMA

**Druk-
arnia**
LEYKO sp. z o.o.

Sztuka dobrego druku

ulotki, plakaty,
książki, katalogi...

www.leyko.pl



CITO TEST

Pracownia Analiz Lekarskich
os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55

(pawilon usługowo-handlowy, I p.)

przyjmowanie materiału do badań pn. – pt. 8.00 – 12.00
tel. 12 657 54 40 tel. 606 957 723

- Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca
- Pełny zakres badań krwi, moczu i kału

CENTRUM REHABILITACJI

ul. Wielicka 76, tel. 12 265 70 68

REHABILITACJA DOROŚLI I DZIECI
PSYCHOLOG DZIECIĘCY, PSYCHIATRA DZIECIĘCY
LOGOPEDA

„SPÓŁKA LEKARSKA NA KOZŁÓWCE”

ul. Na Kozłowie 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

KARDIOLOG, OKULISTA

USG: jama brzuszna, tarczyca, piersi

www.przychodnia-zdrowia.pl

tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

ANGIO-OCT

- najwyższej klasy aparat
- analiza siatkówki
- ocena przedniego odc. oka
- fotografia dna oka

YAG LASER

- zaćma wtórna
- jaskra

ECHO SERCA

HOLTER EKG i CIŚNIENIOWY

AGAWA
BAZELA

telefony całonocowe:

12 276 50 80
602 834 154

ul. Kazimierza Wielkiego 2
32-050 Skawina

Administrator cmentarzy
Parafialnych i Komunalnych



- Własna chłodnia w Skawinie
- Transport krajowy i zagraniczny
- Kremacja zwłok
- Nekrologi - Kwiaty

Kompleksowe
bezgotówkowe usługi pogrzebowe

OCAL SWOJE WSPOMNIENIA

Przegrywanie wszystkich typów kaset video na DVD,
pendrive lub dysk zewnętrzny w jakości SD, HD i full HD

Przegrywanie kaset magnetofonowych, taśm szpulowych
na CD, MP3 i WAV. Skanowanie slajdów i negatywów.

Przegrywanie starych filmów 8 mm i super 8 mm metodą
skanowania poklatkowego do plików video w jakości HD i full HD
oraz inne usługi

tel. 606 502 502 www.nagrywanie.net.pl

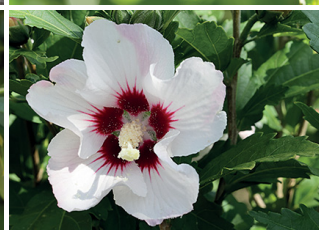
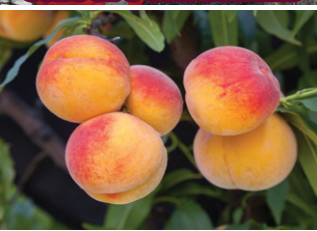
możliwy bezpłatny odbiór od Klienta



świat roślin
kreacje ogrodowe

ul. Wielicka 115
Kraków

Wyjątkowe odmiany róż i krzewów
Drzewka owocowe • Usługi ogrodnicze
Hortensje • Byliny • Krzewy ozdobne



sklep: 12 655 44 55 • usługi: 692 727 168
www.swiat-roslin.com.pl biuro@swiat-roslin.com.pl

PRALNIA DYWANÓW



ZADZWOŃ

691 016 606

PRZYJEDZIEMY PO TWÓJ DYWAN

WYPIERZEMY I ODWIEZIEMY CZYSTY SUCHY I PACHNĄCY ŚWIEŻOŚCIĄ

- OBSZYWANIE
- OZONOWANIE
- USUWANIE ZAPACHÓW
- PRANIE TAPICERKI MEBLOWEJ I WYKŁADZIN

32-020 WIELICZKA TRĄBKI 366A

www.czyszczeniekrakow.pl

info@czyszczeniekrakow.pl

ZAKŁAD

MECHANIKI
POJAZDOWEJ
I BLACHARSTWA

*tradycja, doświadczenie,
dobra jakość!*

Marek i Andrzej
Chlipałow

WULKANIZACJA
– 607 617 843

Piaski Wielkie
ul. Kijanki 12 a dojazd
od ul. Gwarnej lub Cechowej

12 654 25 35
501 702 688



NPA
SKAWINA

Boryszew S.A. Oddział
Nowoczesne Produkty Aluminiowe
Skawina

32-050 Skawina, ul. Piłsudskiego 23
www.npa.pl e-mail: info@npa.pl

Pilnie zatrudni:
OPERATORÓW MASZYN
PRODUKCYJNYCH
oraz ŚLUSARZY I ELEKTRYKÓW

w wydziałach produkcyjnych w ruchu ciągłym,
trzymianowym systemie pracy.

Więcej informacji:
tel. 12 276 08 13, 12 276 08 34



SKUP STAREGO DREWNA

Skup stodoł do rozbiórki
Darmowa wymiana desek
Skup starych belek

Za drewno
już rozebrane
i gotowe
do odbioru
płacimy gotówką.
Odbieramy
swoim
transportem.



tel. 781 507 050
www.skupstaregodrewna.pl



LIDER

Ubezpieczamy samochody, motory,
domy, mieszkania, życie, zdrowie,
domki letniskowe, podróże,
odpowiedzialność cywilną
i wiele innych.

Oferty ubezpieczeń dostosowane do
indywidualnych potrzeb klienta we
współpracy z aż 19 towarzystwami
ubezpieczeniowymi.

Obsługa Klientów indywidualnych,
rodzin, firm oraz spółek.



cashback
world

Agencja Ubezpieczeniowa LIDER
ul. Adama Bochenka 12c
30-693 Kraków

czynne: pn - pt w godzinach 9 - 17
telefon: 883-988-727, 12-313-05-59
email: lider.ocac@gmail.com

BOBAS LUBI WYBÓR

W każdej rodzinie w pewnym momencie nadchodzi moment, w którym rozpoczyna się akcja pt. „Rozszerzanie diety”. Przejęci rodzice, zwłaszcza przy pierwszym dziecku, szykują posiłek dla malucha i pragną uwiecznić pierwszy kęs na pamiątkowych fotografiach i filmikach (smartfon pozostaje więc w gotowości). Akcja często kojarzy się też z rodzinnymi opowieściami o latającej po jadalni kaszce i różnych innych zabawnych zjawiskach, związanych z karmieniem niesforne niemowlęcia. Czy w Waszej rodzinie również krążą takie historie?

U nas np. legendarny stał się mój notoryczny brak apetytu. Pamiętam, gdy mama próbowała skłonić mnie prośbami i groźbami do zjedzenia posiłku. Z całą stanowczością, na jaką było stać kilkuletnią dziewczynkę, zaciskałam wtedy usta i odwracałam buzię w drugą stronę. Dziś zastanawiam się, czy coś by się zmieniło, gdyby mama zastosowała inną metodę rozszerzania diety, gdy byłam całkiem mała? BLW (ang. Baby Lead Weaning, pol. Bobas lubi wybór) zyskuje coraz większą popularność w Polsce. Mówiąc w skrócie, jest to metoda, w której całkowicie pomija się etap karmienia dziecka łyżeczką. Niemowlak od początku uczestniczy w posiłkach wraz z całą rodziną i zamiast specjalnych paperek otrzymuje produkty w ich „naturalnej” konsystencji (np. odpowiednio przygotowane kawałki warzyw i owoców).

Możliwość eksperymentowania

Jak każda metoda, BLW ma swoich zwolenników i przeciwników. Jedno jest pewne, bez względu na to, jaką metodę wybiorą rodzice. Według obecnych zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia do końca 6. miesiąca życia dziecku wystarczy wyłącznie mleko matki lub mleko modyfikowane. Jest ono podstawą żywienia do 12. miesiąca życia; wprowadzanie pokarmów stałych zaleca się rozpocząć u półrocznego niemowlęcia, ze świadomością jednak, że do 1. roku życia nie stanowią one podstawy diety. W wieku sześciu miesięcy dziecko żywo interesuje się już otaczającym światem i tym, co się w nim wydarza, również przy stole. Choć rozwój dziecka to indywidualna kwestia, półroczne niemowlęta potrafią zazwyczaj siedzieć z podparciem i w większości są gotowe, aby otrzymać swój pierwszy, samodzielny posiłek. Naśladując swoich rodziców, uczą się wziąć kawałek pokarmu do ręki, następnie włożyć do ust i przeżuć (nawet jeśli nie posiadają jeszcze zębów). Z czasem uczą się też połykać i ok. dziewiątego miesiąca odkrywają, że jedzenie zapełnia również pusty brzusek. Zwolennicy metody BLW twierdzą, że karmiąc dziecko łyżeczką odbiera się im możliwość nauki samodzielnego jedzenia (jednocześnie wymagając opanowania tej czynności kilka lat później). Dzieci powinny mieć możliwość oswoić się z jedzeniem, które jest dla nich przecież czymś zupełnie nowym niż mleko mamy lub mleczna mieszanka. W tym wieku dzieci uczą się bawiąc, dlatego w BLW pozwala się na zabawę jedzeniem. Potrzebne jest także zaufanie do własnego dziecka, że wie, ile zjeść i jakich

produktów potrzebuje w danym momencie. Inspiracji w tej kwestii może przynieść eksperyment naukowy dr Clary Davis z lat 20. i 30. ub. wieku. Wnioski przytacza



w książce „Bobas lubi wybór” Gill Rapley, pielęgniarka środowiskowa, położna i doradczyni laktacyjna, twór-

czyni metody BLW: niemowlęta instynktownie wybierają produkty, których najbardziej potrzebowały w danej chwili. Zdarzały im się także kaprysy pokarmowe (czyli chęć na jeden określony rodzaj pokarmu). Dzieci, które badała Davis, miały dowolność w wyborze posiłków, które zjadały (zaproponowano im 33 rodzaje pokarmów). Nie były namawiane do jedzenia innych, ani też do zjedzenia więcej niż chciały. Po eksperymencie przeprowadzono badania krwi i moczu oraz rentgen u maluchów – wszystkie były zdrowe, nie cierpiały na żadną chorobę lub jakiegokolwiek niedobory.

Revolucja na talerzach rodziny

Jeśli jednak chcemy dać niemowlęciu wybór, trzeba zaproponować dietę bogatą w różnorodne grupy pokarmów. I tu dochodzimy do kolejnego punktu, w którym należy zrobić kulinarny „rachunek sumienia”. Jak wygląda dieta moja, mojej rodziny? Hm... Bo nie da się ukryć – BLW to rewolucja nie tylko na talerzu dziecka, ale i na talerzach pozostałych członków rodziny. Po prostu, żeby karmić zdrowo niemowlaka, samemu trzeba zdrowo jeść. Jeżeli jesz już zdrowo i różnorodnie, pozostaje jedynie przystosować przepisy, aby były odpowiednie dla dziecka poniżej 1. roku życia (np. bez cukru, bez soli). Jest to bardzo łatwe, ponieważ niemowlęta mogą jeść większość pokarmów, które jedzą dorośli. Ponadto Internet jest kopalnią nowych pomysłów i przepisów. Ideą BLW jest kształtowanie od samego początku dobrych nawyków żywieniowych. Nie ma się co łudzić, żadna metoda nie zagwarantuje, że moje dziecko polubi brukselki lub będzie pałać miłością do szpinaku. BLW daje jednak nadzieję, że dzieci, od samego początku przyzwyczajone do próbowania różnych smaków, do niczego także nie przymuszane, nabiorą nawyku wybierania zdrowej żywności, i być może nie będą w dorosłości np. objadać się fast foodami lub zjadać stresu słodyczami. Co więcej, nieprzekonanych może przekona to, że dzieci od początku uczestnicząc w posiłkach rodzinnych, uczą się kultury „siedzenia przy stole”, rozmowy, relacji. Z pewnością BLW daje niemowlakowi możliwość odkrywania radości z jedzenia. Podkreśla to Julia Król z os. Piaski Nowe, mama dwuletniego Nikodema. – Od samego początku stosujemy BLW. Dla Nikiego to ogromna frajda – zapewnia i opowiada: – Synek cieszy się, kiedy wspólnie siadamy do stołu. Chętnie próbuje nowych rzeczy. Do tej pory nie smakował mu tylko surowy ząbek czosnku, ale czosnek dodawany do potrawy mu nie przeszkadza – podkreśla Julia. Dodaje, że nie przejmowała się tym, ile w pierwszych miesiącach zjada Nikodem. Teraz bardziej zwraca na to uwagę, ale zapewnia, że chłopiec zazwyczaj je chętnie. Zainteresowanych metodą BLW pozostaje skierować po więcej informacji na ten temat do obszernej biblio- i netografii. Jednym z najważniejszych tytułów jest książka pt. „Bobas lubi wybór” autorstwa Gill Rapley i Tracey Murkett oraz popularne strony w internecie, np. alaantkowebw.pl, szpinakrobiblee.pl.

Tekst: MAŁGORZATA KANIA
Zdj. arch. prywatne

REKLAMA

INDEPRO
N I E R U C H O M O Ś C I

Pilnie dla naszych Klientów

POSZUKUJĘ NIERUCHOMOŚCI W TEJ OKOLICY

● SPRZEDAŻ ● SPRZEDAŻ ● SPRZEDAŻ ● SPRZEDAŻ ●

ul. Wystouchów
37,5 m² 1 pokój
340 000 zł

ul. Bujaka
60 m² 2 pokoje
419 000 zł

Borek Fałęcki
42 m² 2 pokoje
379 000 zł

Patrycja Wawrzyniak-Czoch
Twój Agent Nieruchomości

+48 517 685 995
patrycja.wawrzyniak-czoch@indepro.pl

indepro.pl fb.com/INDEPRO

MASAŻE

Oferuję
masaż – leczniczy,
leczniczo-relaksacyjny
z elementami
terapii manualnej.

Jestem technikiem
masażystą po studium
masażu dla osób
niewidomych
i niedowidzących oraz
licencjonowaną
fizjoterapeutką.
Mam wieloletnie
doświadczenie.

Tel. 502 658 223

**Działasz lokalnie?
Reklamuj się lokalnie!**

**Kto się reklamuje,
ten Klientów zyskuje!**

REKLAMA W „WIADOMOŚCIACH”

e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów,
Łągiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie,
Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice,
Wola Duchacka Wschód i Zachód

609 124 222

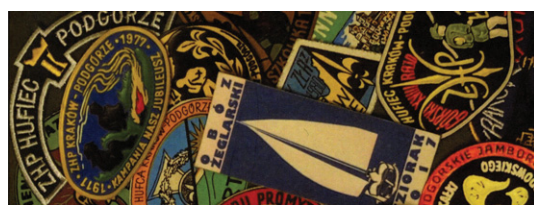
HUFIEC „ZA WISŁĄ” ŚWIĘTUJE STULECIE

W bieżącym roku mija 100 lat od chwili kiedy to na obszarze samodzielnego miasta Podgórze powstały pierwsze zastępy i drużyny skautowe: zastęp skautów przy gimnazjum w Podgórzu, prowadzony przez Kazimierza Miterę oraz Prokocimska Drużyna Skautowa założona przez prof. Stanisława Pigonia przy tzw. nowej szkole w Prokocimiu.

W latach 1912-1918 podgórcy skauci brali czynny udział w działalności niepodległościowej, oraz uczestniczyli w walkach o niepodległość i granice Rzeczypospolitej.

Gdy po I wojnie światowej powstał Związek Harcerstwa Polskiego drużyny podgórskie weszły w skład działającego na terenie Krakowa Hufca Krakowskiego, a po jego reorganizacji do Hufca Podgórze-Wieliczka. Pierwszym hufcowskim był akademik Władysław Drobny. Siedziba hufca mieściła się w wieży fortu na Krzemionkach, a następnie w forcie koło Kopca Krakusa. 15 maja 1922 roku Hufiec Kraków-Wieliczka został podzielony na dwa samodzielne hufce. Komendantem hufca Podgórze został Tadeusz Moskal-Motarski.

W latach trzydziestych XX wieku, gdy działalnością hufca kierował hm. Tadeusz Mitera nastąpił silny rozwój harcerstwa męskiego i wspierających ich działalność Kół Przyjaciół Harcerstwa. Swym zasięgiem hufiec obejmował także gminy: Borek Fałęcki, Prokocim, Piaszki Wielkie, Radziszów, Skawinę, Świątyni Górne, Tyniec oraz Wolę Duchacką. Wśród pozostałych hufców Krakowskich Hufiec Podgórze miał znaczną autonomię i jako samodzielna jednostka nie podlegał Komendantowi Hufców Krakowskich.



PLAKIETKI, ODZNAKI, PIECZĄTKI W HUFCU ZHP KRAKÓW-PODGÓRZE



Pierwszą drużynę żeńską w Podgórzu założyła w roku 1924 nauczycielka, Klotylda Godzińska. Podgórskie drużyny harcerki należały organizacyjnie do Hufców Krakowskich. W latach 30-tych na terenie Podgórza swoją działalność rozpoczęły pierwsze gromady zuchowe.

W okresie międzywojennym podgórcy harcerze byli organizatorami obozów i zimowisk, wycieczek i gier terenowych, zdobywali fundusze na swoją działalność za pomocą stolarstwa, intrologiarstwa, przedstawieniami, wydawnictwami itp., uczestniczyli w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze (1931, Czechosłowacja), Sibiu (Rumunia), Jamboree w Gődöllő (1933, Węgry), w Zlocie Jubileuszowym ZHP w Spale (1935).

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność harcerską. Podgórcy harcerze i harcerki od pierwszego do ostatniego dnia wojny uczestniczyli w walce obronnej i wyzwoleniejszej. Dotkliwie starty przyniosła działalność w konspiracyjnych Szarych Szeregach, w plutonie o kryptonimie „Alicja”. Wielu oddanych instruktorów zginęło w walkach partyzanckich i obozach śmierci. Harcerze podgórcy walczyli w kraju i poza jego granicami.

Po wyzwoleniu Krakowa od stycznia 1945 roku do roku 1949 działalnością hufca harcerzy kierował phm. Wojciech Beliczyński. Hufiec liczył dwadzieścia siedem drużyn i swoim zasięgiem obejmował także Myślenice, Pciim oraz Świątyni Górne. Hufcowa hufca harcerki liczącego jedenaście drużyn była drużyna Ada Stefańska.

Nowy etap działalności harcerstwa podgórskiego nastąpił w lutym 1949 roku. W tym roku połączono Hufce Harcerki i Harcerzy w jeden Hufiec Kraków-Podgórze, który objął granice dzielnicy Podgórze. Komendantem

Hufca został mianowany phm. Kazimierz Blotko. Działalność nowo utworzonego hufca zakończyło włączenie ZHP do Związku Młodzieży Polskiej.

Po reaktywowaniu ZHP na Zjeździe Krajowych Działaczy Harcerskich w Łodzi na przełomie 1956 i 1957 roku pod komendą hm. Wojciecha Beliczyńskiego, a następnie phm. Ryszarda Stefańskiego odbudowywano stare drużyny i zakładano nowe. W krótkim okresie działało ich dwadzieścia jeden. W pierwszej akcji letniej zorganizowano dziewięć obozów letnich.

Następne lata przyniosły dynamiczny rozwój ilościowy i podnoszenia poziomu podgórskiego harcerstwa. W tym czasie Hufiec brał udział w akcjach chorągwiowych: m.in. „Spisz i Orawa”, „Bieszczady” i ogólnopolskich: „Złot Grunwaldzki” – 1960, obchody 1000-lecia Państwa Polskiego. Sztandarowymi imprezami hufca były: Wiosenny Przegląd Hufca, Jesienny Złaz Hufca, Rajd Górski Hufca, Rajd Instruktorów; turnieje i zawody sportowe o: mistrzostwo hufca w tenisie stołowym, siatkówce, koszykówce, piłce nożnej; Przegląd Artystyczny drużyn i szczepów, wybory „Instruktora Roku”. Organizowano „okrągłe” rocznice powstania harcerstwa polskiego i podgórskich drużyn.

Hufiec był ważnym elementem życia społecznego dzielnicy, a jego działalność była dostrzegana i wspierana przez władze oraz społeczeństwo. Dowodem uznania codziennej działalności na rzecz dzieci, młodzieży i społeczności dzielnicy są: wręczenie sztandaru (4 VI 1960), odznaczenie Hufca Odznaką Ofensywy Zuchowej (XI 1962), Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” (28 X 1977) i Złotą odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa” (IX 1980). Siedemnaście szczepów posiada własne sztandary. Wielu instruktorów hufca zostało uhonorowanych odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i organizacyjnymi – honorowymi oraz okolicznościowymi.

Komendantami hufca w tym okresie byli: hm. Zdzisław Trylski, hm. Stanisław Spólnik, hm. Marian Kowalski, hm. Jerzy Klinik.

Zmiany w kraju w latach 1980–1989 spowodowały też zmiany w Hufcu. Nastąpił spadek liczebności, związany z zanikiem drużyn słabo działających i odchodzeniem kadry instruktorów. Środowiska zyskały samodzielność programową. Pewna część szczepów odeszła do nowo powstałej organizacji pn. Związek Harcerstwa Polskiego rok założenia 1918.

W tym niełatwym okresie funkcję komendanta hufca pełnili: hm. Piotr Koczanowski, hm. Wiesław Wójcik, hm. Stefan Salamon i hm. Bogusław Zajac.

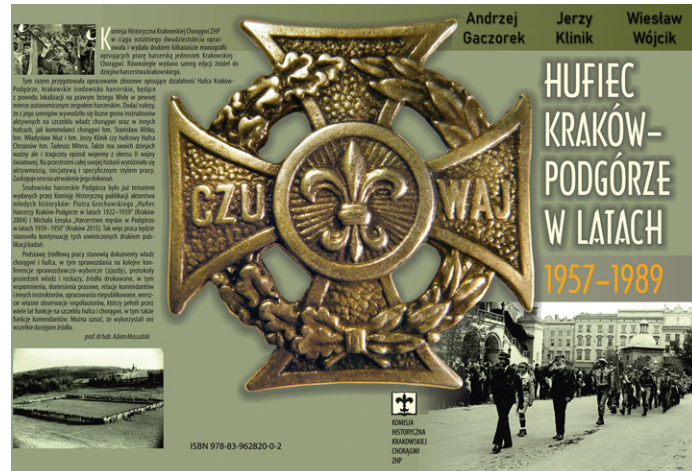
W 1999 r. Hufiec zakończył kampanię „Bohater” i zdobył nowe imię – Podgórskich Szarych Szeregów, które symbolizują szczególne związki naszego Hufca z konspiracyjną działalnością harcerstwa na terenie naszej dzielnicy w latach II wojny światowej.

Zaznaczyć należy, że bez względu na zewnętrzne uwarunkowania, instruktorów hufca łączył wspólny cel – wychowanie zuchów i harcerzy w patriotyzmie i tradycyjnych wartościach harcerskich.



Aktualnie Hufiec Kraków-Podgórze swoim zasięgiem obejmuje 6 prawobrzeżnych dzielnic miasta Krakowa (VIII – Dębinki, IX – Łagiewniki-Borek Fałęcki, X – Swoszowice, XI – Podgórze Duchackie, XII – Bieżanów- Prokocim, XIII – Podgórze). Wchodzące w jego skład drużyny i gromady zuchowe działają w niemal wszystkich szkołach na tym terenie. Hufiec jest jednym z silniejszych hufców ZHP w Krakowie i całej Małopolsce. Od roku 2015 funkcję komendantem hufca pełni hm. Michał Łeszyk.

W nowe stulecie harcerstwo wchodzi z nowoczesnymi i atrakcyjnymi propozycjami programowymi. Dziś blisko tysiąc podgórskich zuchów harcererek, harcerzy,



wędrowników, instruktoerek i instruktorów należy do 48 gromad i drużyn, klubów oraz kręgów akademickiego i seniorów. Podczas zbiórek zdobywają nowe umiejętności i realizują atrakcyjny program. Co roku podgórcy harcerze organizują akcje letnią i zimową, kształcenie kadry, imprezy różnego typu np. Bieg Wielkich Serc. Pełnią służbę medyczną i porządkową na uroczystościach państwowych i imprezach lokalnych m.in. podczas pielgrzymek Ojca Świętego, Świątowych Dni Młodzieży, wspierali seniorów w najtrudniejszych czasach pandemii COVID-19 a dziś pełnią służbę na rzecz uchodźców wojennych z Ukrainy.

Dla uczczenia rocznicy 100-lecia działalności harcerstwa Komenda Hufca podjęła szereg inicjatyw które mają przypomnieć fakty z jego historii. Dotychczas odbyły się:

- wystawa „Podgórskie harcerstwo” w Rynku Podgórskim – grudzień 2021-styczeń 2022;
- Złot drużyn Hufca ZHP Kraków-Podgórze w Piaszkach Drużkowie – maj 2022;
- ukazało się opracowanie pod red. Krzysztofa Poniedzialka i Stanisława Piaseckiego „Plakietki, odznaki, pieczętki w Hufcu ZHP Kraków-Podgórze”.

Wkrótce ukaże się ilustrowane opracowanie „Hufiec Kraków-Podgórze w latach 1957-1989”, które przygotowali Andrzej Gaczorek, Jerzy Klinik i Wiesław Wójcik przy współpracy członków Komisji Historycznej Chorągwi Krakowskiej ZHP prof. KAAFM dr. hab. Janusza Wojtyczy i Krzysztofa Wojtyczy

Ps. Zainteresowanych historią podgórskiego harcerstwa zapraszamy na spacer Harcerskimi Szlakami Turystycznymi w Parku Solway i na terenie IX Dzielnicy Łagiewniki-Borek Fałęcki. Są to:

- Zuchowy Szlak Biskopka* (oznaczony znakami patrolowymi) na blisko 2-kilometrowej trasie od dawnej harcówki I BDH z 1931 r. do Pomnika Poległych Harcerzy Borkowskich mieszczącego się na cmentarzu w Borku.
- Szlak Rzeczypospolitej Harcerskiej* (oznaczony kolorem błękitnym) ma długość 19 km i wiedzie od Alei Zuchów Borkowskich do ul. Harcerskiej w Łagiewnikach ulicami zasłużonych harcerzy: Tadeusza Starca, Druhny Hanki, ks. Adolfa Zagrodzkiego i Tadeusza Motarskiego.
- Szlak Harcmistrzów* (oznaczony kolorem czerwonym) to 11-kilometrowa trasa przebiegająca obok miejsc, gdzie na przestrzeni ponad stuletniej historii harcerstwa podgórskiego mieszkało ponad stu komendantów hufca Kraków-Podgórze oraz ponad stu harcerskich instruktorów.

Pomysłodawcami Harcerskich Szlaków Turystycznych są Kawalerowie Orderu Uśmiechu hm. Barbara i Jacek R. Kucharscy.

hm. Andrzej Gaczorek, hm. Michał Łeszyk

KONCERT JUBILEUSZOWY

ROBERT KASPRZYCKI, artysta, którego nie trzeba przedstawiać krakowskiej publiczności, podczas jubileuszowego koncertu „Bardzo ważne bzdury” w Nowohuckim Centrum Kultury, który odbył się 16 września, otrzymał nagrodę Honoris Gratia. To ważne odznaczenie przyznawane jest w uznaniu szczególnych zasług dla Krakowa i jego mieszkańców przez Prezydenta Miasta. Minęło już trzydzieści lat od czasu, gdy podczas 28. Studenckiego Festiwalu Piosenki artysta otrzymał I nagrodę oraz stypendium Wojtka Bellona, ufundowane dla autora najlepszych tekstów festiwalu. Od tego czasu wydał sześć autorskich płyt i napisał wiele piosenek, które cieszą się niesłabnącym uznaniem. Z okazji jubileuszu działalności artystycznej chcieliśmy przedstawić bliżej jego sylwetkę.

Cd. ze str. 1



Weronika Szelegiewicz: Trzydzieści lat na scenie to szmat czasu. Sześć płyt, setki piosenek. Czy czujesz się spełnionym artystą, który może podsumować dotychczasowy dorobek?

Robert Kasprzycki: Oczywiście, że nie. Cieszę się z tego, co udało mi się napisać, ale zawsze mam nadzieję, że przede mną jeszcze sporo rzeczy do napisania, opisanie, przeżycia.

WS: Odznaczenie Honoris Gratia jest wyróżnieniem krakowskim. Czy po tylu latach mieszkania w naszym mieście czujesz się krakowianinem?

RK: Tak przynajmniej wynika z dowodu osobistego. Natomiast wydaje mi się, że cechy prawdziwego krakusa zyskuje się, powiedzmy, w trzecim pokoleniu. Ale, co ciekawe, coraz bardziej czuję się mieszkańcem mojej dzielnicy – Ludwinowa, miejsca, które na mapie Krakowa ma własny klimat, historię i – tango.

WS: Pochodzisz z Myślenic. Czy miejsce, w którym dorastałeś, Cię ukształtowało?

RK: Po prawdzie to pochodzę z Wielkopolski. W Myślenicach spędziłem młodość i w sumie można powiedzieć, że jestem mieszkanką poznańsko-podkrakowską: mam w sobie sporo wielkopolskiej ostrożności i sumienności, ale i sporo góralskiej werwy, fantazji i zajadłości. Góralskiej, bo moja ś.p. Babcia Stasia pochodziła z rodziny Pawlikowskich, z Biołego Dunajca, hej!

WS: Czy zamiłowanie do muzyki wyniosłeś z rodzinnego domu?

RK: W domu raczej się śpiewało, niż grało, niemniej, jak dowiedziałem się od Babci, tej ze strony góralskiej, jej pięciu braci grało, na czym chciało. Na gitarach grali natomiast moi stryjkowie: Zbyszek i Janek, i pewnie dlatego uznałem, że to instrument do opanowania. Zresztą pierwszych lekcji udzielali mi właśnie oni. Ojciec za to sporo śpiewał przy goleniu.

WS: Jak się stało, że chłopak po technikum mechanicznym postanowił studiować polonistykę?

RK: Tu raczej należy zadać pytanie, dlaczego ucznia o uzdolnieniach zdecydowanie humanistycznych wysłano do szkoły średniej ze specjalnością „obróbka skrawaniem”. Otóż, jak rzekł Ojciec, powinienem mieć fach w ręku. No i w sumie mam fach w ręku – gram na gitarze, noszę wzmacniacze, podpinam kable i mikrofony. Piosenka autorska pełną gębą. I w sumie po latach stwierdzam, że to była świetna szkoła dyscypliny słowa – do tej pory czasem porównuję pisanie i redagowanie tekstu do takiej obróbki skrawaniem – oczekujesz, że z czegoś szkieletowego, bezkształtnego wyniknie coś, co kształt i sens posiada. I tak długo nad tym pracujesz, aż pojawia się efekt. Plusem było też to, że w technikum mogłem być człowiekiem odpowiedzialnym za „pracę w kulturze”, co dawało mnóstwo możliwości unikania zajęć z wspomnianego skrawania.



WS: Jak z perspektywy oceniasz swój ogromny sukces podczas Festiwalu Piosenki Studenckiej? Czy to wydarzenie otworzyło Ci drzwi do kariery?

RK: Sukces był tym bardziej ogromny, że kompletnie niespodziewany. Przez pierwsze lata studiów skupiałem się raczej na nauce, muzykując hobbystycznie i traktując piosenki jako przerwę między sesjami. Co do kariery – w 1992 roku siła promocyjna festiwalu była mniej niż nikła. Co prawda finał festiwalu zagraлиśmy – dwukrotnie – w szczelnie wypełnionej Hali Wisły, a moich współtriumfatorów, duet Piotr i Paweł z Wrocławia, zaproszono na festiwal w Opolu i wygrali tam debiuty, niemniej kompletnie nic nie wynikało z tego w wymiarze karier. Ot, kilka koncertów w studenckich klubach, jakieś migawki w telewizji, jakaś audycja w radiu – i zero, jak rzekłby bohater „Seksmisji”, wizyt w zakładach pracy. Ta moja umowna późniejsza kariera wyniknęła z ambijonalnego podejścia do wypowiedzi jurorów, którzy sugerowali, że te nasze nagrody to tak trochę dostaliśmy na wyrost, bo komuś trzeba je było dać. No więc chłopiec z technikum zapragnął udowodnić sobie i światu, że jak chce, to potrafi.

WS: Jakie wydarzenia, sukcesy, uważasz za najcenniejsze w swojej karierze?

RK: Na pewno wspomniany Studencki Festiwal Piosenki – zamiast doraźnych korzyści umożliwił kontakt z fantastycznymi ludźmi, przede wszystkim z Januszem Radkiem, z którym pisaliśmy piosenki jako duet, i w sumie od tej współpracy zaczęło się moje poważne traktowanie tego, co piszę. Wcześniej mruczałem coś pod nosem, a z Jankiem trzeba było śpiewać i pamiętać, że ktoś tego jednak słucha. Na pewno kluczowy był koncert Kraina Łagodności, w 1995 roku w Opolu, gdzie piosenka „Niebo do wynajęcia” przebiła się do ogólnej świadomości. A potem właściwie, dosłownie i w przenośni, było z górki – wydanie pierwszej płyty, bujanie się z drugą, setki koncertów, z których bodaj najmocniej wspominam występ na dużej scenie Owsiańskiego Woodstocku – z folkową kapelą Carranituohill – w 2011 roku. 300 tysięcy ludzi pod sceną zawsze robi wrażenie.

WS: Pamiętam Cię z Nocnego Śpiewogrania, podczas którego wyróżniałeś się spośród występujących artystów. Nie ukrywam, że za każdym razem liczyłam, że będziesz i że zaśpiewasz „List, a właściwie dwa”, który do tej pory jest moją ulubioną piosenką. Potem przychodziłam na Twoje występy do Zielonego Szkiełka. Jakie miejsca, w których występowałeś, są dla Ciebie szczególnie ważne?

RK: Miło mi ogromnie. Tym bardziej, że „List” to jedna z piosenek, która nadal we mnie trwa i rezonuje. Bardzo ważnym miejscem był klub Rotunda, który niestety zniknął z kulturalnej mapy Krakowa. Zagrałem tam debiut na dużej scenie, na Śpiewograniu, w dodatku na gitarze samego Piotra Bałtroczyka. Później wygrałem tam Studencki Festiwal Piosenki, później zagrałem pierwszy poważny recital, następnie graliśmy tam jako Radek Kasprzycki, następnie również jako Ni-Kabaret Zielone Szkiełko, później jako Band, wreszcie miałem tam okazję prowadzić po Zbyszku Książku kultowe Śpiewać Każdy Może. No i tam odbyła się premiera mojej najlepszej chyba płyty czyli „Cztery”. Zielone Szkiełko miało niesamowity klimat – graliśmy tam relatywnie krótko, ale ekipa, która tworzyła ten słowno-muzyczny fenomen miała niesamowitą siłę. Fenomenem był klub Kryjówka, też na Sławkowskiej, gdzie de facto udało mi się mentalnie przetrwać traumę oczekiwania na drugą płytę – te cudowne chmary ludzi, co miesiąc inni, ta bliskość z widzami, to uczucie sztormu na wzburzonym, alkoholowym morzu – superterapia. (śmiech)

WS: Chciałam jeszcze zapytać o Twoje związki z Wolą Duchacką.

RK: No właśnie chciałem o Woli wspomnieć jako kolejnym etapie. Początkowo znaleźliśmy się tam, bo Dom Kultury na Woli oferował miejsce prób, potem do Bandu doszłusował Twój Dzielnny Małżonek Maks, potem na Woli pisały się i skreślały kolejne piosenki, w tak zwanym międzyczasie na ponoć kultowych koncertach nagrywałem bootlegi z piosenkami, które najpierw były mniej i mniej znane, a które później trafiły na płytę „Piosenki i Nie”, no i cóż – tam de facto, najpierw na Czarnogórskiej, później na Malborskiej, określaliśmy brzmienie naszych kolejnych płyt. Masa godzin, masa herbaty, masa rozmów, dobre miejsce, dobrzy ludzie.

WS: W pewnym momencie zmieniłeś karierę solową na grę z zespołem. Co stało za tą decyzją?

RK: Perspektywa wydania płyty pojawiła się już w 1994 roku, ale trochę się rozmyśla, jak zwykle ze względu na wydawców. A później wzmocnienie się bandem było tak zwaną potrzebą chwili – decydecję zawiadujący festiwalem w Opolu oraz Janusz Deblessem, reżyser koncertu „Kraina Łagodności” zasugerowali, żeby zagrać zespołowo. A że część z moich piosenek już była grana w takiej wersji, łatwym wyborem było zaproszenie moich kolegów z rockowej formacji „Life” oraz kolegi z polonistyki – Tomka Hernika, do wspólnego występu. Oczywiście głos Janusza Radka był na samym początku – jak się okazało taki miks poezji, rocka i jazzu miał sens. Ale ja zespołowo grałem od drugiej połowy lat 80. Tyle, że ciężkiego rocka, więc wszedłem w granie bandowe bardzo płynnie.

WS: Członkowie zespołu to dla Ciebie współpracownicy czy przyjaciele?

RK: A to już bardziej zależy od nich, jak traktują naszą relację. (śmiech) Jako że rzadko zmieniam składy, i lubię otaczać się ludźmi, których lubię, cenię, szanuję i akceptuję, zapewne według wszelkich kryteriów są to moi przyjaciele. Ale wiele o tej przyjaźni nie gadamy, raczej traktując się jako oddział komandosów z filmów akcji, który o uczuciach nie gada, tylko sprawdza je w walce. W każdym razie bardziej liczy się lojalność i możliwość liczenia na innych, niż samoafirmacje, uśmiechy i spijanie sobie z dziobków. (śmiech)



Stały Zespół Roberta Kasprzyckiego w składzie: Max Szelegiewicz – gitara, Krzysztof Wyrwa – gitara basowa, Adam Zadora – perkusja.

WS: Czy zdradzisz, jaki wpływ na Twoją twórczość ma rodzina? Czy zawdzięczasz jej inspirację?

RK: Rodzina jest dla mnie spadochronem. Mając w nich niezbite oparcie, mogę sobie fundować wewnętrzne traumy, skakanie na emocjonalnym bunjee i jakoś to przetrwać. Plus, kiedy wracam nocą z koncertu, słyszeć ich spokojne oddechy, i poczuć się, że jestem potrzebny w tym prawdziwym wymiarze.

WS: Czy masz jakieś pasje niezwiązane z działalnością artystyczną?

RK: Właściwie nie. Wszystko, co jakoś przeżyję, pochłaniam, obserwuję, tak czy owak jakoś zmierzam ku piosence, wierszom czy innym formom słownym.

WS: Co jest dla Ciebie w życiu ważne? Czy któreś ze słów piosenki mógłbyś uznać za swoje motto?

RK: Poczucie humoru. Dystans. Wolność. Tolerancja. Posługiwanie się mózgiem. Żyjemy w dość zniewolonym, pseudotolerancyjnym i beznadziejnym świecie. A z napisanych przeze mnie słów najbardziej identyfikuję z się z utworem Vis-a-vis, zwłaszcza z fragmentem: „O samotności nie mów mi/ bo ona też omija mnie”.

WS: Na tym przesłaniu więc zakończymy. Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: WERONIKA SZELEGIEWICZ
Zdjęcia: z archiwum Beatrycze Bem

Od redakcji: Robertowi Kasprzyckiemu serdecznie gratulujemy jubileuszu i życzymy następnych!



Fot. Kaj

BABIE LATO

W ciepłe, słoneczne, wrześniowe i październikowe dni w powietrzu unoszą się delikatne, srebrzyste nitki. Muskają twarz, ręce, zatrzymują się na ziemi i gałęziach drzew. A gdy widoczna jest poranna rosa, mienia się w blaskach słońca.

Unoszące się w powietrzu nitki są wytworem pajaków, które w ten sposób, przy szczególnie sprzyjających warunkach (odpowiednia ich waga, sprzyjająca temperatura i wiatry), mogą przemieszczać się nawet na odległość do kilkuset kilometrów, zwykle jednak znacznie bliżej. Choć zjawisko to znane było już w starożytności, to uważa się, że pierwsze obserwacje opublikował w 1827 r. brytyjski przyrodnik, arachnolog John Blackwall. Nić przędną wytwarzają stawonogi, do których zaliczają się m.in. pajęczaki. Jest długa i cienka, powstaje w efekcie krzepnięcia w powietrzu wydzieliny, zbudowanej z fibroiny – białka z grupy białek fibrylarnych oraz serycyny, białka z grupy skleroprotein (z tych samych składników zbudowana jest nić jedwabna, pozyskiwana z jedwabników, które należą jednak do rzędu motyli), wytwarzana jest w kądziolkach przędnym. Znajdują się one na końcu odwłoka. W zależności od tego, do czego nić ma służyć, różny będzie jej skład. Jedne potrzebne są do budowy sieci łownych, nici asekuracyjnych, a jeszcze inne do babiego lata.

Charakteryzują się bardzo dobrymi właściwościami mechanicznymi, są elastyczne, kilkadziesiąt razy cieńsze od ludzkiego włosa i nie rozpuszczają się w wodzie. Nawet mocniejszy wiatr nie zawsze jest w stanie je przerwać.

Sieci pajęcze z reguły służą im za wygodną kryjówkę dającą schronienie, ale zarazem stanowią zdradliwą zasadzkę, w której pajak czatuje na swoją ofiarę. Jeśli się ona w nią zaplące, to z reguły kończy swój żywot, po uprzednim zabiciu jadłem.

Z przędnicy samice pajaków budują kokony, w których składne są jajeczka. W ten sposób zabezpieczają je przed intruzami, zimnem i wilgocią.

Jednym z pajaków, które przędą srebrzystą nitkę babiego lata jest namiastek wędrowni. Ich ilość jest największa nad powierzchnią ziemi, a wraz ze wzrostem wysokości maleje. Na nici przemieszczają się zwykle samice, które poszukują bezpiecznego miejsca na zimę, a grubość nitki zależy od siły wiatru. Kiedy dotrą już do miejsca swojego przeznaczenia, zwijają rozciągniętą nitkę w płatek i na nim, jak na spadochronie, spuszcza ją na dół. Wtedy niepotrzebne już pajęczyny, nitki babiego lata, wędrują po świecie, jako jego pożegnanie i niechybna oznaka zbliżającej się zimy.

źródło: Kartka z kalendarza, wyd. Telegraph sp. z o.o.

REKLAMA

Stabilna praca. Rozwój. Benefity. Dołącz do nas już dziś!

Praca na Produkcji i w Magazynie

- Umowa o pracę bezpośrednio z Valeo
- Cykliczne podwyżki uzależnione od wyników pracy
- Szkolenia
- Możliwość awansu
- Składki na prywatną emeryturę w 100% finansowane przez firmę
- Ubezpieczenie na życie
- Skontaktuj się z naszymi rekruterami telefonicznie: **734 101 764**
- lub wyslij SMS o treści **Praca**. Skontaktujemy się z Tobą!
- Jeśli chcesz dołączyć do naszego zespołu, to już dziś wyslij swoje CV na nasz adres mailowy: skawina-recruitment@mailbox@valeo.com

Valeo Autozsystemy Sp. z o.o. Skawina k. Krakowa

Dodatki świadczone i wakacyjne

Kafeteria benefitów (sport, kultura, podróże, itd.)

Prywatna opieka medyczna (możliwość dołączenia całej rodziny)

Bezpłatny transport

Dodatkowe wsparcie dla osób z niepełnosprawnością

Premia

Podnoszenie kwalifikacji

Od redaktora

Trzy grosze

KIBICE. Jedziemy autobusem 174 do NCK na koncert Roberta Kasprzyckiego. Rozmawiamy nie cicho, chociaż tak nie lubię, ale musimy przełamać hałas komunikacyjny. Nie musimy i gdyby nie towarzystwo, to w ogóle bym nie gadał byle gadać. Zajęliśmy trzy miejsca siedzące. Na jednym z przystanków dosiada się do nas pani w okularach z bagażami. Gadamy o sporcie. - Gdybyście mi nie powiedzieli o tym meczu z Włochami, to bym nie oglądała. Boże święty, jak się denerwowałam, wyprasowałam całe zaległe pranie. - Jak można oglądać mecz siatkówki, prasując, zostawiłam bez komentarza. - Mielł słabszy dzień, bo grali bez odpoczynku po meczu z Brazylią, wtedy dali z siebie wszystko – zgadzamy się. - Wielka szkoda, byliśmy tak blisko złota – potakujemy. - Jeśli chodzi o kruszec, wolę srebro – wtrącam, byle wtrącić i cieszyć się srebrem. Dodaję: - Teraz gramy w koszykówkę i idzie nam dobrze. - Nagle ożywia się pani w okularach siedząca obok, mówi, że właśnie gramy półfinał z Francją. - Wyrównaliśmy – mówi młody chłopak wpatrzony w ekran smartfona. - No nieźle, autobus pełen kibiców – komentuję ze śmiechem, który udziela się innym. Ale mamy mistrzostwo w US Open Igi Świątek, podsumowujemy z zadowoleniem. Wysiadam przy placu Centralnym. Obie panie innym wyjściem, ja innym, przy kierowcy, aby widział moje zmagania się ze schodami. - Teraz wysiada kobieta, który się potyka i wywala jedną z toreb pełną chuchów. Cofam się i pomagam jej wstać. - Nic się pani nie stało? - dopytuję, widząc, że krew leci jej z nosa. Czuć od niej alkohol. - Nie, już dobrze – zaciąga po ukraińsku. Ma dwie wielkie torby z ciuchami. - Niech pani gdzieś usiądzie – rozglądam się za ławką. Ławki nie ma, ale jest murek, na którym siedzą dwie dziewczyny. Jedna z nich podchodzi do mnie i daje mi chustkę higieniczną, bo myśli, że ta Ukrainka jest ze mną. Odchodzimy w kierunku NCK. Odwracam głowę i widzę, że Ukrainka radzi sobie dalej ze sobą i z tobołami. Kobiety jako kibice, myślę sobie potem. A przecież najzarliwszym kibicem naszej reprezentacji w piłce nożnej i Lewandowskiego, jest moja mama. Jakiś czas temu namówiłem ją na oglądanie meczów naszej reprezentacji, komentujemy je w przerwach przez telefon na linii Kraków – Szczecin. Jak ona komentuje! - ile emocji, ile trafnych uwag, ile serca! Kobiety są naszymi kibicami od urodzenia, od kołyski, kibicują nam w szkole, w pracy. To dla nich mówimy pierwsze słowa, stawiamy pierwsze kroki, popisujemy się, zdobywamy cele, wychodzimy na boisko, toczymy walki: o siebie, o rodzinę, o ideały, o ojczyznę. Bądźcie pochwalone, nasze anioły stróż!

NA ROWERACH. Rower był u nas tradycją rodzinną, dziadkowie kupowali je wnukom, takim sposobem dostałem mój pierwszy rower „żabka”, na którym uczyłem się jeździć. Mój 92-letni ojciec nadal jeździ na rowerze po parku i lesie, gdzie też ćwiczy na przyrządach. Był czas, że kupiłem mu rower i zawieźliśmy go samochodem do Szczecina, ucieszył się jak dziecko... W deszczu i w słońcu, pęd wiatru na twarzy, zapach przygody, jazda po wertepach, po ścieżkach w Lesie Arkońskim, na torze kolarskim, crossowanie po korzeniach, wjazdy i zjazdy, miałem kondycję. Najbardziej intensywnie jeździłem pod koniec podstawówki i w liceum, miałem „albatrosa”, a wcześniej składaka, było jeszcze coś pośredniego, ale nie pamiętam. Jeździłem po okolicach na szczecińskim Pogodnie. Stępa, klusem, galopem, cwałem – tak sobie to wyobrażałem, a mój wierzchowiec dawał z siebie co mógł, byliśmy za pan brat, dbałem o niego... Kiedyś podczas wieczornej przejażdżki zauważyłem ją, jak śmignęła przede mną. Tylko blond włosy rozwiane zostawały w tyle. Puściłem się galopem za nią. Trzymałem dystans, aby jej nie spłoszyć, nie przestraszyć. Dojechała do kamienicy, zsiadła z roweru i wtaczała go do środka. Fasada tej kamienicy była rozświetlona upalnym, wakacyjnym słońcem. Oszałamem ze szczęścia, ale nie dałem nic po sobie poznać. Codziennie o tej samej porze podjeżdżałem pod kamienicę, stojąc w ciągu balkonowców położonych naprzeciw koszar. Kręciłem się, patrzyłem w okna, gdzie jak mi się zdawało mieszkala ta cud dziewczyna. Zawracałem. Tęsknota zżerała mi serce... Raz jeden zauważyłem ją jak podjeżdża swoją damką pod górę. Rozpędziłem się, aby nie stracić jej z oczu, podjechałem blisko stojąc na pedałach. Obejrzała się do tyłu... Nie mogłem zasnąć w nocy. Nigdy jej więcej nie spotkałem.

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

Plenery malarskie

Jak podaje Muzeum Podgórze:

„Kto z Państwa maluje, rysuje, chciałby się czegoś w tej materii jeszcze dowiedzieć, nauczyć? Kto z Państwa kocha jesień, piękną, złotą i chciałby trochę tej urody jesiennej przełożyć na język sztuki? Mamy propozycję. Organizujemy w ramach wystawy „Stał dwór szlachecki” dwa plenery malarskie. Jeden 15, a drugi 22 października w miejscach związanych z wystawą. Pierwszy odbędzie się w Parku Jerzmanowskich, drugi w Parku Duchackim, obydwie pod czułym profesjonalnym okiem. Będziemy pracować pastelami i akwarełami. Powstałe prace będą prezentowane w sali „notatnik” - części wystawy „Stał dwór szlachecki” w Muzeum Podgórze. Zapewniamy materiały malarskie. Szczegóły na temat pierwszego pleneru znajdziecie Państwo tu: <https://www.facebook.com/events/750346312881755/>



„WIADOMOŚCI”: tel. kom. 504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl, www.wiadomoscipodgorze.pl

Redaktor naczelny: Jarosław Kajdański. Stali współpracownicy: Barbara Bączek, Krzysztof Duliński, Maria Fortuna-Sudor, Paulina Polak.

Redaktor techniczny: Jarosław Jagła, Wojciech Jelonek. Reklama: Maria Miśkiewicz tel. 609 124 222. Dystrybucja: Bogusław Frączek.

Wydawca: „ARGO”. Druk: LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 12 656 44 87. Nakład: 7 000 egz. bezpłatnych.

Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105